Kraków, Piątek 22 Lutego 1895.

Nr 44. **CZAS** Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 21 lutego.

Młodoczeskie *Narodni Listy* otrzymują informacye, odnoszące się do położenia parlamentarnego, wytworzonego najświeższą fazą sprawy cylejskiej. Wśród słoweńskiej ludności południowej Styryi szerzy się rozgoryczenie przeciwko konserwatystom niemieckim za poparcie rezolucyi sejmowej, uchwalonej w następstwie wniosków Kienzla i Karlona. Wyborcy w zupełności akceptują podobno *exodus* posłów słoweńskich i wzywają ich do wytrwania w abstynencyi. Z tym stanem rzeczy liczyć się muszą koniecznie posłowie do parlamentu, Robicz i Vosnjak, i muszą się domagać niewzruszenie albo utworzenia samodzielnego gimnazyum niższego, albo paralelek słoweńskich w Cylei. Od załatwienia tego postulatu uczynią zależnem dalsze swoje postępowanie; w kompromisy, jakiekolwiekby one były, nie mogą się zupełnie wdawać. Decyzya zależy w pierwszym rzędzie od Słoweńców z Krainy, wchodzących w skład klubu Hohenwarta. Słoweńcy styryjscy nie stracili jeszcze nadziei, że uda się im pozyskać poparcie frakcyi niemiecko-konserwatywnej i reprezentantów większej własności. Właśnie wczoraj odbyło się posiedzenie klubu Hohenwarta, na którem postanowiono w sprawie gimnazyum cylejskiego głosować za wnioskiem rządowym.

Z Watykanu otrzymuje *Frankf. Ztg* wiadomość, że w przeciągu dwóch tygodni ukazać się ma list papieski do austryackiego episkopatu, omawiający stanowisko Kościoła wobec agitacyi antysemickiej. W redagowaniu listu brał udział kardynał Schönborn, który umyślnie w tym celu do Rzymu pojechał.

Onegdaj odbyło się w Berlinie ogólne zgromadzenie związku rolników pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia Plötza. Przebieg obrad był nadzwyczaj ciekawy, a niektóre przemówienia, tudzież rezolucye uchwalone, charakteryzują wybornie cele, zamiary i nadzieje agitacyi agrarnej w Niemczech, która obejmuje coraz szersze koła ludności. W jaskrawszem jeszcze oświetleniu przedstawią się nam szczegóły zgromadzenia, jeżeli je zestawimy z posłuchaniem, udzielonem przez cesarza deputacyi związku i jeżeli sobie przypomnimy, że na czele tego związku stoją ludzie, należący urodzeniem i tradycyami do kół, stojących najbliżej tronu, które tak niedawno dały dowód swych wpływów, wywołując kanclerskie przesilenie. Zebranie zagaił Plötz dłuższą przemową, z której wyjmujemy kilka ustępów. Najpierw mowca przedstawił rozwój związku, który doznał wszędzie poparcia: „tylko tam, dokąd rolnik niemiecki zwraca się z największem zaufaniem, u najwyższych przedstawicieli sprzymierzonych rządów, postępowanie nasze nie zostało zrozumiane i nie znaleźliśmy tam żadnej przychylności. Udzielano nam upomnień i ostrzeżeń, których wcale nie potrzebujemy, gdyż świadomi jesteśmy naszych celów i stoimy zawsze na gruncie patryotycznym i lojalnym. Zwalczaliśmy jedynie prawodawstwo, które ciężkie szkody zrządziło rolnictwu i podkopało podstawy ołtarza i tronu. Zwracaliśmy się przeciwko tym reprezentantom rządu, którzy działali na zgubę naszej drogiej ojczyzny. Oni to zarzucali nam brak lojalności. Prócz tego walczyła z nami prasa półurzędowa i żydowska, a także ci wszyscy, którzy nie rozumieli naszego położenia. Przeparto zgubne traktaty handlowe; dziś każdy wie, że nie przyniosły one przemysłowi wielkich korzyści, a zrujnowały rolnictwo. Wielkie zmiany nastąpiły niedawno. Nowi reprezentanci rządu inaczej się na nas zapatrują, niżeli ich poprzednicy. Ufamy im w nadziei, że okażą nam czynnie swoją przychylność; nie ustąpimy najdrobniejszej cząstki naszych żądań, ale działalność naszą jeszcze rozszerzymy.“ W końcu domagał się mowca nowych ustaw przeciwko giełdzie i obniżenia stopy procentowej. Mowa Plötza, jak i wszystkie następne, wywołały huczne oklaski u 2000 uczestników wiecu. — Dyrektor związku Suchsland złożył sprawozdanie administracyjne, a omawiając rozwój stowarzyszenia, zauważył: *Kölnische Ztg* utrzymywała, że Caprivi upadł wskutek agitacyj związku; nie mamy żadnej przyczyny zaprzeczać temu przypuszczeniu.

Hr. Mirbach mówił o międzynarodowej konferencyi walutowej, zalecał obecnym popieranie tworzącego się bimetalistycznego związku i podnosił, że różnice walutowe niszczą zupełnie dobry skutek ceł. Mamy — mówił — kanclerza, który jest doświadczony w wielkiej polityce, a w sprawach ekonomicznych nas nie opuści; mamy ministra rolnictwa, któremu ufamy; ale ten ostatni żądał, abyśmy nie agitowali w kwestyi walutowej; ja zaś przeciwnie wołam: agitujmy spokojnie i silnie. Hr. Kanitz przemawiał w obronie monopolu zbożowego. Przyjęto go burzą oklasków. Wangenheim, który popierał wniosek Kanitza, wyszydzał przy sposobności Caprivi'ego i Benigsena, podnosił zasługi Bismarcka, a na zarzut, że monopol zbożowy sprzeciwia się traktatom handlowym, odpowiedział słowami króla Fryderyka II: „Gdy się ma do wyboru zgubę narodu i złamanie traktatu, tylko głupi może się wahać“. Długą mowę na ten sam temat wypowiedział właściciel dóbr, Bock, który domagał się energicznej akcyi dla urzeczywistnienia wniosku Kanitza. Popierał go deputowany do parlamentu, Freege. Jedynym oponentem był niejaki Ackermann, który w niesłychanie lojalnej mowie wykazywał, że wniosek Kanitza sprzeciwia się traktatom handlowym, że związek rolników powinien zaznaczyć odrębną uchwałą, że nie domaga się złamania takowych i wniósł następującą rezolucyę: „Zastrzegamy się przeciwko wniesieniu takiej ustawy, mającej na celu podniesienie cen zbożowych, któraby była sprzeczną z duchem traktatów handlowych“. Mowę Ackermanna przerywano nieustannemi oznakami niezadowolenia, ostatecznie odebrano mu głos, a do głosowania nad rezolucyą nawet nie przyszło, gdyż wnioskodawca ją cofnął. Deputowany do parlamentu, Langen, rozpoczął swoje przemówienie słowami: „Aryjscy niemieccy mężowie. Jacy byli wrogowie rolnictwa? — Oto ludzie złotej waluty z epoki Laskera i Bambergera. Kto obniża ceny? Giełda i żydzi (potężna salwa oklasków). Najgorszymi naszymi przeciwnikami są żydzi; ich musimy zwalczać z całą wytrwałością. Zatem więc do walki z talmudem!“ Wogóle zgromadzenie miało wybitnie antysemicki charakter. — W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucyę na korzyść wniosku Kanitza, podwójnej waluty i reformy giełdowej. Cała prasa niemiecka omawia przebieg zgromadzenia rolników, a dzienniki półurzędowe ganią Plötza za jego zbyt zuchwałe słowa.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 20 lutego.

Koło poselskie polskie miało wczoraj bardzo krótkie posiedzenie. Przewodniczący Zaleski wypowiedział słowa żalu, podzielanego przez całe Koło, z powodu straty, którą poniósł monarcha, rodzina cesarska i całe państwo przez śmierć arcyksięcia Albrechta. Koło postanowiło zarządzić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Arcyksięcia.

Następnie przewodniczący przedstawił Kołu posła X. Fiszera, który w grudniu r. z. wybrany został posłem do Rady państwa z okręgu mniejszej posiadłości rzeszowsko-kolbuszowskiego, w miejsce zmarłego hr. Zdzisława Tyszkiewicza, a teraz z rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa przybył tutaj i wstąpił do Koła polskiego.

Na następnem swojem posiedzeniu Koło polskie rozpocznie obrady o roztrząśnionych przez komisyę izbową podatkową i przedłożonych już Izbie poselskiej projektach ustaw, mających przeprowadzić reformę podatków bezpośrednich. Te zaprojektowane przez rząd, a znacznie zmienione przez komisyę izbową ustawy, zaprowadzić mają „podatki bezpośrednie osobiste“, mianowicie: podatek osobisto-dochodowy progresyjny, podatek od renty i podatek od pobieranych płac, a równocześnie z zaprowadzeniem tych podatków bezpośrednich osobistych będą zniżone: podatek gruntowy, podatek czynszowo- i klasowo-domowy i podatek zarobkowy, a zniesiony dotychczasowy podatek dochodowy. Głównym celem tej reformy podatków bezpośrednich jest równomierne, o ile możności, rozłożenie ciężaru podatkowego, zmniejszenie go dla klas uboższych i ulga w podatkach gruntowym i czynszowo-domowym, które są bardzo wysokie. Spodziewają się, że podatkiem osobisto-dochodowym progresyjnym będzie skuteczniej pociągniona do ponoszenia opłat na potrzeby publiczne, po równi z innymi podatkującymi, ta klasa podatkujących, która dotychczas mniej była obciążoną, a raczej łatwiej od opłat podatku uchylić się mogła, to jest kapitaliści.

Według programu prac Izby poselskiej, który to program był wczoraj przedmiotem obrad parlamentarnej komisyi stronnictw skoalizowanych, Izba poselska rozpocznie na posiedzeniu d. 1 marca rozprawy ogólne nad wspomnianym wyżej projektem reformy podatków bezpośrednich.

Wiedeń 20 lutego.

(λ) Śmierć zwycięzcy z pod Custozzy pogrążyła cały Wiedeń w żałobie. Nigdzie może niema tak ścisłego związku pomiędzy domem panującym, a ludnością, jak u nas. Rozliczne ciosy, które w ostatnich czasach nawiedzają ukochanego monarchę, odczuwają Wiedeńczycy boleśnie: szczera i głęboka żałość odbija się na całej fizyognomii stolicy, na życiu towarzyskiem, tak jak teraz, na karnawałowym ruchu. Zwłaszcza arcyksiążę Albrecht był szczególniej popularną postacią: w nim wcielała się tradycya austryackiej sławy wojennej. Był jednym z tych, którzy życiem swojem zapisują karty historyi. Znano tu wybornie te rysy charakterystyczne, skupione, wybitnie habsburskie: na ulicach rozstępowano się zawsze z czcią przed sędziwym marszałkiem, który kochał Wiedeń i jego mieszkańców, przystosowywał się do panującej w murach stolicy pogody humoru i swobody umysłu. Powiedziano kiedyś, że patryotyzm austryacki koncentruje się w armii i w Wiedniu: a zarówno w jednej jak w drugiem uważano za rzecz od patryotyzmu nieodłączną imię jeneralnego wojsk inspektora otaczać miłością i czcią. Arcyksiążę Albrecht pozostanie w dziejach austryackiej armii jako przykład dzielnego żołnierza i doświadczonego jenerała, który był godnym synem bohaterskiego swojego ojca. Pogrzeb arcyksięcia odbędzie się prawdopodobnie dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Cesarz, który w Mentonie otrzymał wiadomość o zgonie arcyksięcia w poniedziałek o drugiej po południu, o kwadrans na czwartą wyjechał już do Wiednia i przybył tu wczoraj późnym wieczorem.

Wszystkie bale zapowiedziane na dnie najbliższe zostały naturalnie odwołane. Bal kupiecki, który się miał odbyć jutro, nie odbędzie się wcale, a kostyumowy festyn uczniów akademii sztuk pięknych odłożony został do drugiej połowy marca. Ostatków zatem nie będzie w Wiedniu wcale; bieżący tydzień, który z natury rzeczy bywa tak świetny i huczny, upłynie teraz ponuro i żałobnie. Oficerowie i urzędnicy nie pokazują się zupełnie nawet w teatrach i na koncertach, a wskutek inicyatywy wyszłej z najwyższych sfer wojskowych wszystkie żony oficerskie przybrały suknie żałobne. Ten jeden fakt wskazuje, czem dla naszej armii był zmarły arcyksiążę i jak żal po jego zgonie objawia się jednomyślnie i głęboko. Do tej pory karnawał był ożywiony i gwarny; pod koniec jednak zapowiadał się najlepiej. Ruch karnawałowy, jak zazwyczaj, odbijał się ujemnie na frekwencyi wiedeńskich teatrów; dawało się to uczuć tem dotkliwiej, że dyrekcye zdobywały się na szereg premier, których przeznaczeniem był upadek. Sromotnie upadła zwłaszcza komedya Fuldy, która miała być dowcipną parodyą ibsenizmu, a była czemś tak niezgrabnem i niesmacznem, że nawet literacki Wiedeń, chociaż ma pod tym względem dość strawny żołądek, nie mógł tego przełknąć. Niesłychanem powodzeniem cieszy się tylko ciągle w małym ale sprytnie prowadzonym Raimund-teatrze niewybredna ale bardzo wesoła farsa Costy p. t. *Brat Marcin*. Dla szerszego grona najlepszej literackiej publiczności prawdziwą ucztę zapowiada dopiero repertuar Burgu na pierwsze dnie przyszłego tygodnia. Zobaczymy mianowicie już w poniedziałek ibsenowskiego *Małego Eyolfa*, jeżeli tylko pogrzeb arcyksięcia i lekka niedyspozycya panny Sandrock nie opóźnią tej interesującej premiery.

Dyrektor Burckhardt, mimo zjadliwych prześladowań, jakich doznaje, zwłaszcza ze strony recenzenta *N. fr. Presse* Speidla, i wbrew ciągłym pogłoskom o jego ustąpieniu, kieruje dalej losami Burgteatru, a kieruje nimi dobrze i poważnie. Jest to człowiek inteligentny, ruchliwy, bardzo wykształcony i bardzo szlachetnie pojmujący obowiązki i zadania teatru. W układzie repertuaru trzyma się zasady bardzo trafnej, żeby gruntować go na literackich klasycznych sztukach, a uzupełniać wyborem najnowszych premier ze współczesnych obcych literatur, bez względu na szkoły i kierunki. Naturalnie premiery te po większej części przyjmowane są obojętnie, a nawet niechętnie, tak, jak przed kilkoma dniami pewna świeża włoska komedya; ale temu więcej jest winna współczesna produkcya dramatyczna, niż dyrektor Burckhardt. Niedalej, jak wczoraj wieczorem, miał p. Burckhardt w grillparcerowskiem towarzystwie ciekawy odczyt: „O sztuce i o kwestyi społecznej.“ Między innemi zauważył, że antagonizm społeczny polega nietyle na kontraście pomiędzy bogatym i ubogim, ile na kontraście pomiędzy wykształconymi a ciemnym tłumem, prowadzonym przez przewrotne albo mętne jednostki; konkluzyą odczytu była myśl inicyatywy państwa w oddziaływaniu na rozwój kwestyi socyalnej za pomocą popularnej, szeroko działającej sztuki. Bystre i oryginalne wywody, poparte głębokiem, filozoficznem i literackiem wykształceniem, były rusztowaniem, na którem się opierała ta poważna konkluzya.

Czy podniesienie poziomu umysłowego warstw najniższych złagodzi ostrość kwestyi socyalnej? Czy zapobiegnie także temu zdziczeniu moralnemu, którego nie łagodzi jakoś bynajmniej nasza schyłkowa cywilizacya? Gorzkie przykłady zmuszają do pewnego sceptycyzmu. Wiedeń pozostaje do dziśdnia pod wrażeniem ohydnej zbrodni, której dopuścił się człowiek z pewnem wykształceniem, były oficer artyleryi przecież, dopuścił się z najnędzniejszego instynktu, który właśnie stanowi podstawę kwestyi społecznej: z chęci posiadania, rozdrażnionej przez nędzę. Wogóle sprawy kryminalne z dni ostatnich mogą dostarczyć obfitego materyału dla moralistów i psychologów kryminalnych. Antysemici także łatwo je wyzyskują na swój młyn. W zdumiewającym procesie pseudofałszerzy banknotów cytowano podczas rozprawy wczorajszej ciekawy list oskarżonego Baumgartena, pisany do galicyjskiego pachciarza Wolfa Lichta. *Ich glaube* — pisze Baumgarten — *dass ein Mensch, der nicht wenigstens eine halbe Million hat, kein Mensch ist.* Oto teorya społeczna, którą głoszą dość powszechnie praktyczni filozofowie semiccy; jest to niewątpliwie zasada przewrotu równie groźna, a może groźniejsza nawet dla socyalnej etyki i humanitaryzmu od altruistycznych, w gruncie rzeczy abstrakcyjnych idei, którymi się zasłania demokracya socyalna.

Ciekawemi wogóle postaciami zaludnia się sala sądowa w procesie Szapiry i towarzyszy. Żydzi oszukujący żydów; oszuści pomiędzy oszukanymi; pokrzywdzeni, zarzucający krzywdzącym tylko to, że zamiast oszustwa, którego po nich oczekiwano, popełnili inne oszustwo, w następstwach ogólnych mniej znaczące; a wśród tego wszystkiego cała kolekcya figur, które się zrosły z peizażem galicyjskim, pachciarze i kupcy z pod Sambora, Kołomyi i t. d. Jakże ciekawe charaktery, jakie niesłychane pojęcia o moralności; nie mozna wyjść z podziwu, skoro się słyszy, ile siły przyciągającej dla naszych małomiasteczkowych semickich przemysłowców miała sama idea kupna fałszowanych pieniędzy. Narażają się na dalekie podróże, nie szczędzą oflar pieniężnych, aby tylko „zrobić interes w fałszywych banknotach,“ jako w nader „popytnym towarze.“ Jedyną dla nas pociechą jest wielka, jak się okazało, naiwność tych galicyjskich kupców i pachciarzy, których Nuchem Szapira i towarzysze wyzyskiwali w sposób zdumiewający, raczej bezczelnością, niż przebiegłością.

Jutro rozpoczyna się tu wiec reprezentantów miast, rządzących się własnym statutem. Ma on obradować nad sprawą reformy podatkowej, nad sprawą ustawy o przynależności, oraz nad ważną dla budżetów miejskich kwestyą stosownego wynagradzania miast za poruczony zakres działania. Reprezentanci miasta Lwowa już przybyli; dziś przybywają delegaci miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem na czele.

Warszawa 18 lutego.

(∽) Podobno *Gazeta Narodowa* podała wiadomość, jakoby księża skazani w t. zw. sprawie kieleckiej zostali ułaskawieni. Ponieważ wiadomość ta pozostaje w sprzeczności z treścią ostatniego listu mojego, więc wam dziś donoszę, że zeszłej soboty, to jest dnia 9 b. m. ztąd w wagonie aresztanckim koleją terespolską odwiezieni zostali do Moskwy następujący księża z Kielc: X. Prawda, X. Sawicki, X. Frelek, X. Bochnia, X. Senko, X. Sławeta, X. Gruszczyński. Wszyscy ci księża pozostaną w Moskwie do wiosny, aż lody puszczą, a następnie zesłani zostaną do Syberyi na lat 5. Oprócz tego w tej samej sprawie są skazani i temu samemu losowi ulegają: X. Stankiewicz i X. Karański z Warszawy, X. Nasalski i X. Fulman z Włocławka, X. Przeździecki, Paulin z Częstochowy, X. Pułaski z Sandomierza, X. Mazurek z Lublina, X. Pujdo z Płocka, profesor akademii X. Pronajtis, dalej X. Przemocki i jeszcze trzeci ksiądz z Petersburga, profesor seminaryum X. Borowski z Kowna, dwóch księży z Wilna, nareszcie X. Rutkowski i inny jeszcze ksiądz z Żytomiecza.

Zkąd *Gazeta Narodowa* otrzymała wiadomość o ułaskawieniu księży, jeżeli istotnie ją podała, trudno domyśleć się, bo tu nawet o podobnej pogłosce nie słyszałem; natomiast już od kilku osób, wracających z zagranicy, słyszałem, że *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Poznański* w ostatnich kilku miesiącach podobno najobficiej zasilały czytelników swoich niedokładnemi ztąd wiadomościami. Niestety, nie jesteśmy w możności skontrolowania tego, bo tu tylko od czasu do czasu dostaje się jakiś numer, którego z dzienników zakordonowych, a niema ich nawet w redakcyach pism, które dawniej stale otrzymywały, za zezwoleniem cenzury, wszystkie pisma zagraniczne, a więc i polskie zakordonowe. Znalazłszy się wczoraj w towarzystwie kilku redaktorów, wspominałem, czy nie wartoby w tym względzie obecnie poczynić starań, otrzymałem jednakże odpowiedź, że starań nie czynią, wiedząc, że one nie osiągną skutku. Natomiast dowiedziałem się od nich, że w pismach niemieckich pojawiła się wiadomość, zaczerpnięta wrzekomo z pism lwowskich, jakoby tutejsza cenzura w ostatnich czasach zaleciła dziennikom, aby wobec Niemiec nie zajmowały nieprzyjaznego stanowiska. Otóż redaktorowie ci nie wiedzieli o podobnem rozporządzeniu, utrzymywali nawet z pewną stanowczością, że wiadomość o niem jest fałszywą, ponieważ w ostatnich miesiącach wogóle podobne ogólne rozporządzenia się nie ukazywały.

Przewiduję, że urlop jednego z urzędników tu-

Wśród szpargałów i rupieci.

Chyba niejednemu z nas zdarzyło się kiedy w życiu, czy to robiąc większe w domu porządki, czy przy zmianie pomieszkania, czy też prostym wypadkiem, otworzyć szufladę w jakim od dawien dawna nieużywanym sprzęcie i nagle ujrzeć przed sobą cały stos zapylony, składający się zwykle ze starych papierów, listów bez wartości, odwiecznych rachunków i kwitów, odłamków bronzu, kawałków żelaza, srebra czasem, ornamentów dziwacznych zagadkowego pochodzenia, śrubek, włóczek, gwoździ, rozmaitych przedmiotów najczęściej mocno uszkodzonych, do niewiadomego użytku — jednem słowem, stos szpargałów i rupieci.

I zapewne każdy, podobne zrobiwszy odkrycie, szufladę czemprędzej wypróżnia, a owe w niej znalezione szpargały i rupieci, przed wyrzuceniem, pobieżnie przynajmniej ogląda, lecz każdy z odmiennym czyni to uczuciem.

Literat lub poeta patrzy na te szczątki dni minionych z rodzajem rozrzewnienia; widok pierwszej lepszej fraszki, kilku suchych kwiatków lub wypłowiałej wstążki budzi w nim mimowoli pytanie: „Do kogo też przedmioty te należały? Kto je tu schował? I poco? Komu drogie były?...“ A wyobraźnia jego podniecona, buduje, tworzy, składa całe poemata, usiłując wskrzesić umarłą przeszłość i jej, wraz z nią pochowane tajemnice.

Archeolog szpera chciwie wśród odkrytych gratów, nie zrażony ani kurzem, który je pokrywa, ani zapachem stęchlizny, który z nich wieje, każdą drobnostkę z osobna waży i bada, odczytuje każdy świstek w nadziei, czasem niepłonnej, odszukania drogocennego zabytku.

A pani domu? — Ach! pani domu zrazu przerażonym i zawstydzonym okiem spogląda na zawartość owego sprzętu, która dotąd uszła była jej uwagi, z pierwszego dopiero wrażenia ochłonąwszy, zabiera się do troskliwego sortowania „śmieci,“ a odłożywszy na bok wszystko, co jeszcze naprawić lub przydać się może, resztę pospiesznie każe wynosić i palić, zaś szufladę sama z kurzu oczyszcza, wietrzy, świeżym wykłada papierem.

Nie dalej jak w zeszłym roku odkryłam i ja u siebie wielkie, olbrzymie stosy szpargałów i rupieci, a oglądając takowe i porządkując, przeszłam kolejno przez wszystkie wyżej opisane uczucia.

Przebudowanie domu wymagało zupełnego wypróżnienia strychu; ponieważ strych był obszerny, po części ciemny, a przedmioty najróżnorodniejsze gromadziły się w nim w niezliczonej ilości przez niezliczone lata, więc też robota była to niemała; przystąpiłam do niej z pewną ciekawością, bo choć wiedziałam, że wiele osób przede mną na tym strychu poszukiwania uwieńczone skutkiem kilkakrotnie robiło, żywiłam mimo tego nadzieję, że dzięki jego obszerności i ciemności, niejedne skarby w nim znajdę.

Nadzieje moje, jak to zwykle w życiu bywa, zostały zawiedzione; nie znalazłam skarbów żadnych, a pamiątek bardzo niewiele.

Ale i to „niewiele“ dla mnie jest cenne, a opis tych kilku odgrzebanych szpargałów może i szerszą zajmie publiczność. Podaję zresztą takowy bez najmniejszego ładu, w porządku a raczej nieporządku, w jakim owe zabytki z ich ukrycia wydobywałam.

Więc naprzód, w jakiejś na wpół zgniłej, rozlecianej pace, wśród zbioru podartych żurnali, mód z dwudziestego któregoś roku, podpadł mi mocno zżółkły, w czworo złożony dokument; na dwóch jego wierzchnich stronach widniały niewyraźne napisy łacińskie i data 1643 — na trzeciej, późniejszy, jak się zdaje, napis polski: „Przywilej króla Władysława na grunt, na którym stoi pałacyk J. W. Pana Kasztelana.“ Akt sam doskonale zachowany, pisany po łacinie, z pieczęcią królewską i własnoręcznym podpisem króla: *Vladislaus Rex.*

Myślałam przez chwilę, że może więcej autografów królów polskich odkryć mi się uda, ale napróżno żurnale przetrzęsłam i pakę do samego dna przeszukałam — był to, niestety, unikat.

Za to w drugim kufrze odnajduję mnóstwo dokumentów familijnych, odpisy aktów, działów, testamentów z XVII i XVIII wieku — dalej papiery różne, nie tyczące się naszej rodziny, jako akt sążnisty zastawu dóbr z podpisem Aleksandra Łaszcza, dokument po łacinie, (kopia) z czasów Batorego, z pieczęcią i podpisem Zamoyskiego *(Zamoisky)*, drugi z czasów Jana Kazimierza również z pieczęcią królewską, dokument polski: „Gleyt Referendarski Pracowitym wsi Zawady i Konar Poddanym i t. d.,“ zaczynający się od słów: „Michał z Bożey Łaski Król Polski, Wielki Xiąże Litewski i t. d.,“ a podpisany przez X. Małachowskiego, Referendarza koronnego, dany w roku 1670, późniejszy akt w tej samej sprawie, ale z roku 1689, a zaczynający się od słów: „Jan Trzeci z Bożey Łaski Król Polski i t. d.,“ wreszcie nie tak dawne nominacye Jenerała Szembeka z podpisem W. Ks. Konstantego, listy do jenerała od pułkownika Szymanowskiego, od jenerałów Załuskiego, Krasińskiego, Kniaziewicza, Zajączka, Chłapowskiego, Haukego — jeden od Ks. Adama Czartoryskiego, jeden od ks. Ludwika Württembergskiego, trzy od Dąbrowskiego — kilka rozkazów dziennych, bardzo dla jenerała pochlebnych z r. 1825 i 1830, akt francuski: *Etat Nominatif de M. M. les officiers du 11-eme Régiment d'Infanterie Polonaise, présens dans la place de Dantzig à l'époque du 26 octobre 1813.*

Przy nazwisku *Pierre Szembek, chef de bataillon* stoi uwaga: *blessé, aura besoin d'être voituré*, i w końcu wielki, drukowany arkusz: „Z bożej łaski My Aleksander I, cesarz Wszech Rossyy, król Polski“. Jest to akt, zwołujący Sejm do Warszawy na dzień 1 (13) września 1820 roku.

Gdyby tak wszystkie skrzynie, kufry, pudła i walizy, które wówczas przeszukałam, były choć w dziesiątej części zawierały tyle, co ten kufer drugi, nie miałabym prawa użalać się; ale rzecz inaczej się miała: piętnaście pak z rzędu zawiodły najzupełniej moje oczekiwania — jedne były na wpół próżne, inne znów zapełnione księgami gospodarczemi lub żurnalami, szesnasta dopiero wynagrodziła mi, aczkolwiek skąpo, moje trudy i wytrwałość. Zaledwie podniosłam wieko, aż tu wpada mi w ręce odezwa, pisana, z r. 1848, z wezwaniem do uformowania mieszkańców W. Ks. Poznańskiego w zbrojne zastępy, podpisana własnoręcznie przez Guttry'ego, Białoskórskiego i Ludwika Mierosławskiego. Nie podaję jej tutaj, bo myślę, że znana ogólnie; natomiast dosłownie przepisuję drugą, z tego samego roku; jest to raczej rodzaj raportu, brzmiącego, jak następuje:

„Do Jenerała Szembeka

Rada Legionu Pierwszego Rzeczypospolitej Polskiej.

Przybyli do Legionu OOb. Bogdański i Wesołowski oświadczyli nam, że Jenerał żądasz mieć wiadomość, dotyczącą szczegółów naszego Legionu, co wypełniając, donosimy: że Legion, wyszły z Paryża w dniu 30 marca r. b., składał się z osób 600. Po przejściu części Francyi i prowincyj Niemiecko-Nadreńskich w Prussach, w okolicach Magdeburga zatrzymany został. Przeznaczono wszystkim żołd żołnierski, a officerom czynnym, których jest kilku, po 10 sr. gr. dziennie, lecz ci przewyżkę składają do kasy Legionu dla równego na ogół podziału.

Wielu, zrażeni niedostatkiem i surową kontrolą wojskową, pod jaką nas Rząd Prusski podciągnął, opuścili nasze szeregi, tak że dziś Legion liczy zaledwie 300 ludzi.

Ci, co pozostali dotąd, mają niezmienne postanowienie wytrwania i zniesienia wszystkich nieprzyjemności, dopóki nam się droga do Polski nie otworzy.

Do Kstwa Poznańskiego pod żadnym warunkiem wpuścić nas nie chcą; pozostaje nam tylko nadzieja dostania się do Galicyi. Zrobiliśmy w tym celu stosowne kroki, spodziewamy się, że przy pomocy Gra. Galicyi Zalewskiego, który się tą sprawą zajął, zamiar nasz przyjdzie do skutku.

W tej chwili odebraliśmy wiadomość od korespondenta naszego z Krakowa, że przejście nasze do Galicyi zaledwie za parę miesięcy do skutku przyjść może, a zbliżająca się zima zastrasza nas, bo wszyscy letnio są ubrani.

Pozdrowienie i Braterstwo.“

Tu następują podpisy:

„Dowódzca Legionu, Prezydujący w Radzie *Borzęcki*, pułkownik.

Członkowie rady:

A. Bohuszewicz. A. Weys. A. Piianowski. W. Sowiński.

Aschersleben, dnia 25 września 1848 r.“

U dołu raportu pieczęć z orłem polskim i napisem: *République Polonaise I-ère Légion.*

z Fredrów Szembekowa.

(Dokończenie nastąpi).

tejszych może też dać powód do różnych pogłosek nieuzasadnionych. Uprzedzając je, wolę wam o tej sprawie napisać, chociaż w gruncie rzeczy nie jest ona zbyt wielkiej wagi. Otóż naczelnik wydziału wyznań kancelaryi jenerał-gubernatora p. Naumow otrzymał urlop na dwa miesiące. Nazwisko p. Naumowa, do niedawna szerszym kołom bardzo mało znane, zyskało cokolwiek rozgłosu zaraz po śmierci cesarza Aleksandra III. Wiedziano, że p. Naumow był onym urzędnikiem, który 1-go na 2-go listopada w nocy około 1-ej godz. kazał zbudzić sędziwego arcybiskupa X. Popiela, celem ułożenia z nim kwestyi odczytania manifestu cesarskiego w kościołach i odebrania przysięgi w kościołach od ludności w języku rosyjskim. Krążyły już wtedy po mieście pogłoski, które później w mowie jenerała Hurki do pewnego stopnia znalazły potwierdzenie, że zachowanie się p. Naumowa wobec arcybiskupa było bardzo szorstkie. Dowiedziano się też wtedy, że p. Naumow to młody człowiek, mający zaledwie 28 lat, na ważne stanowisko swoje został powołany i szczególnymi wyposażony przywilejami przez jenerał-gubernatora Hurkę.

Wiadomość o urlopie p. Naumowa mogłaby niektórym korespondentom dać powód do wyciągania niewłaściwych wniosków. Czy p. Naumow pozostanie na swojem stanowisku czy nie, o tem nie wiem, jeżeliby je jednakże opuścił, to zapewnić was mogę, że dymisya ta niemiałaby żadnego znaczenia politycznego, ani nie byłaby zapowiedzią zmiany systemu, lecz dowodziłaby tylko, iż p. Naumow należy do kategoryi urzędników, której za rządów p. Hurki wszystko było wolno, którzy faktycznie rządzili, nawet jenerał-gubernatorem, a teraz próbują tego samego z nowym jenerał-gubernatorem, licząc na to, że i on im pozwoli rządzić, jak gromadzie szarych gęsi. Rozumie się, że starsi członkowie tej kamaryli zabierają się ostrożniej do dzieła, młodzi i niedoświadczeni w rodzaju p. Naumowa zaś nie potrafią zdobyć się na politykę i z punktu zaczynają po dawnemu, co oczywiście nowemu jenerał-gubernatorowi, do podobnych rzeczy nie przyzwyczajonemu, musi się wydawać dziwnem a może i niewłaściwem. Faktem jest, że gdy za jenerała Hurki p. Naumów nie przedstawiał spraw swego wydziału za pośrednictwem dyrektora kancelaryi, jak tego wymaga zwykły porządek, lecz udawał się wprost do jenerał-gubernatora, obecnie po pierwszym podobnym bezpośrednim „dokładzie“ otrzymał polecenie, aby sprawy swojego wydziału przedstawiał dyrektorowi kancelaryi.

Rozpisałem się o tej sprawie tak obszernie, nie jest ona bowiem, jakby się na pozór mogło zdawać, jedynie kwestyą służby wewnętrznej, lecz niesłychanie ważną za poprzednich rządów odegrała rolę. Faktycznie przed hr. Szuwałowem w kraju tutejszym nie rządził Hurko, lecz jego kamaryla, liche po części kreatury, któremi on się otoczył.

Wiedział zresztą o tem świat cały, bo była to jedna z głównych przyczyn, które rządy poprzednie czyniły nieznośnymi. Kamaryla rządziła, a jenerał gubernator we wszystkiem jej dawał racyę. Wiadomo, że atrybucye tutejszego jenerał-gubernatora są bardzo wielkie, faktycznie jednak nie p. Hurko je spełniał, lecz przelewał je na swoich podwładnych. Wszak miały miejsce wypadki takie, iż oberpolicmajster skazywał poważnych obywateli miasta na trzy lub cztery tygodnie aresztu za nieporządki. Jest to stanowczo nadużycie, bo władza oberpolicmajstra nie idzie tak daleko, a karę podobną tylko jenerał-gubernator mógł nakładać. A jednak podobne nadużycia miały już miejsce za jenerała Klejgelsa, człowieka pod każdym względem bardzo przyzwoitego. Zdaje mi się, że niejednokrotnie miałem sposobność pochwalić w listach do was p. Klejgelsa, który niezwykle dużo taktu okazywał przy wszelkich — prawda, że nielicznych i dosyć niewinnych — manifestacyach ulicznych, jakie tu miewały miejsce, i który bardzo baczy na to, ażeby policya wobec publiczności była grzeczną.

Jeżeli tak sumienny i taktowny urzędnik, jak p. Klejgels, za Hurki w sposób podobnie rażący mógł przekraczać granice swojej władzy, dowodziło to najlepiej, że wogóle poczucie w tym kierunku zupełnie się zatarło, a publiczność nie skarżyła się ani do jenerał-gubernatora, ani do władz wyższych, bo wiedziała, że nic nie pozyska. Choć bowiem nawet Hurko czasem osobom wybitniejszym, udawającym się do niego ze skargami, przyrzekł, iż zarządzi to lub owo, można było być pewnym, że tak nie będzie.

Otóż przyznać się muszę, że należę do optymistów, którzy mają nadzieję, że pod tym względem za nowych rządów nastąpi zmiana, a wierzcie mi, że byłaby to zmiana, mająca dla nas poważną doniosłość. Hr. Szuwałow wie, że ludność łatwiej zjedna, gdy ona nabierze przekonania, że w państwie, w którem żyje, ma prawa, niżeli gdy ciągle nad nią będzie wisiał knut, który od czasu do czasu, słusznie czy niesłusznie, z przyczyną czy bez przyczyny na jej grzbiet spadnie.

Kamaryla Hurki ma przeczucie, że we wskazanym powyżej kierunku może nastąpić zmiana, to też widocznie zrobiła się niespokojną, i nie wiadomo, czy jej uda się utrzymać, co dawniej, w stosunku do ludności polskiej.

W jednym z najbliższych listów doniosę wam może cokolwiek o tutejszem życiu towarzyskiem. Dziś wspomnę tylko o wspaniałym balu, który odbył się wczoraj u księstwa Włodzimierzostwa Czetwertyńskich. Było na nim około 250 osób ze wszystkich kół towarzyskich, a raut był urozmaicony koncertem. — Damy z tutejszego towarzystwa okazują niezwykłą gorliwość, jeżeli ze względu na to, iż jenerał-gubernator i rodzina jego z powodu czasu żałoby mają nosić żałobę, wszystkie na zebrania wieczorne przychodzą w sukniach czarnych (panny w białych).

KRONIKA.

Kraków 21 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Pani namiestnikowa hr. Badeniowa przybyła wczoraj wieczór z córką ze Lwowa do Krakowa.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła posiedzenie w dniu wczorajszym. Między innemi uchwaliła: 1) zbudować stajnie dla koni zakładu tatarskiego; 2) uprosić p. prezydenta, aby zarządził wypompowanie wody z kanałów kanalizacyi miasta Krakowa; 3) odmówić podania Galicyjskiego klubu jazdy panów o udzielenie nagrody z budżetu miejskiego, do jednego z biegów w czasie wyścigów klubu przywiązanej, a to dla braku funduszów; 4) przejść do porządku dziennego nad ofertą p. Pobudkiewicza o nabycie jego drukarni na rzecz gminy; 5) zatwierdzić ofertę p. Emilewicza na dostawę cegły na potrzeby gminne; 6) załatwić odmownie sprawę nabycia na rzecz gminy aparatu elektrycznego oświetlenia, używanego do niedawna przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, albowiem aparat ten jest za mały, aby mógł oświetlić całe Sukiennice, za duży zaś dla innych budynków miejskich.

— **Panie Tow. św. Wincentego** proszą nas o umieszczenie następującego zawiadomienia: „Jeśliby kto przez winę poczty albo posłańca zaproszenia nie odebrał, gospodynie piątkowego rautu na dochód ubogich, uprzejmie do udziału w nim zapraszają. — Bilety będą do nabycia przy wejściu do sali.“

— **Muzeum Narodowe** (w. Sukiennicach) wzbogacił w ostatnich czasach piękny dar ś. p. Seweryny z hr. Szembeków Czajkowskiej. Jestto kolekcya miniatur XVIII i początków XIX w., portretów osób rodowych i znakomitości polskich i obcych. Obok tego zbiór akwarel i rysunków Matejki, Piotra Michałowskiego, Grottgera, Rodakowskiego, Pochwalskiego i innych, oraz album pamiątkowe ofiarodawczyni z autografami i rysunkami artystów polskich, jakoteż fotografiami.

Chwilowo dary te, umieszczone w wielkiej sali Muzeum, tworzą jednę całość, przypominającą zasługę dla Muzeum hojnej ofiarodawczyni.

— **Raut w Kole artystyczno literackiem.** Na powitanie i przyjęcie bawiącego w Krakowie znakomitego artysty-śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego, bohaterskiego tenora opery w Frankfurcie n. Menem, odbył się wczoraj w Kole artystyczno-literackiem raut męski, który zarówno pod względem towarzyskiego nastroju, jak swobody i harmonii, jaka panowała wśród bardzo licznego zebrania, wskrzesił tradycye najpiękniejszych wieczorów i zgromadzeń w Kole. Do ustawionych w podkowę stołów zasiadło około 40 biesiadników, pozostawiając pierwsze miejsce gościowi, obok którego zasiedli z obu stron prezes Juliusz Kossak i wiceprezes p. Bałucki. Po drugiem daniu rozpoczęły się toasty. Prezes p. Kossak i sekretarz p. Prokesch toastowali na cześć p. Bandrowskiego, jako pierwszorzędnego artysty-śpiewaka, który, zmuszony trudnymi warunkami w kraju ojczystym, szukać chleba u obcych, pracą, talentem i wytrwałością zdobył sobie chlubne w dziedzinie sztuki stanowisko. W odpowiedzi p. Bandrowski wzniósł toast na pomyślność Koła art. lit. w ręce prezesa p. Kossaka, jako jednego z najznakomitszych polskiej sztuki przedstawicieli. P. Bałucki toastował następnie na zdrowie p. Galla, jako kompozytora pieśni, p. Alfons Bandrowski pił zdrowie p. Józefa Kotarbińskiego itd. Po kolacyi przeszli uczestnicy do frontowych salonów, gdzie się rozpoczęły produkcye muzykalne i deklamacyjne, które, dzięki obecności kilku wybitnych sił artystycznych, przybrały cechę wykwintnego koncertu. Rozpoczął je p. Aleksander Bandrowski odśpiewaniem kilku pieśni Galla i Habanery Gregha, z pomiędzy których „Barkarola“ i „Gdybym był młodszy“, wywołały burzę oklasków. P. Józef Kotarbiński deklamował z siłą „Grób Agamemnona“ i „Grajka“, a prof. Domaniewski odegrał na fortepianie „Preludyum“ Chopina, Barkarolę Rubinsteina i własnego mazurka, za co zbierał huczne oklaski. Produkcye, przeplatane nieustannie śpiewem p. Bandrowskiego i wesołą pogawędką, przeciągnęły się do późnej godziny, pozostawiając uczestnikom miłe wrażenie chwil, najprzyjemniej spędzonych.

— **Wczorajsze wieczorne pociągi** osobowy i pospieszny ze Lwowa wskutek zawiei śnieżnej spóźniły się, każdy o godzinę.

— **Dyrekcya kolei** państwowych w Krakowie donosi: Na kołomyjskich liniach lokalnych jakoteż na szlaku Czerniowce Nowosielica został ruch całkowity d. 20 bm. na nowo podjęty, a ruch towarowy na szlaku Lwów-Bełżec przypuszczalnie na dwa dni wstrzymany.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie utro o g. 6 wieczór walne zgromadzenie, na którem nastąpi wybór prezesa, wiceprezesa, członków zarządu i komisyi lustracyjnej.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu nadało kasyerowi pocztowemu, Janowi Międzusińskiemu w Białej, posadę kontrolora pocztowego w Krakowie, i zamianowało oficyała pocztowego, Jana Krechowieckiego w Tarnopolu, kontrolorem pocztowym w Tarnowie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Potockiego, właściciela dóbr Stopnice szlacheckie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Limanowej.

— **Wydział krajowy** na przedwczorajszej sesyi pod przewodnictwem zastępcy Marszałka krajowego p. Chamca uchwalił wysłać na ręce prezydenta ministrów ks. Alfreda Windisch-Graetza adres kondolencyjny następującego brzmienia:

Wasza Ekscelencyo!

Z dalekiego południa przyszła żałobna wieść o zgonie ś. p. Jego ces. i król. Wysokości Najd. Arcyksięcia Albrechta. Jak wszędzie w obrębie granic monarchii austro-węgierskiej, tak i u nas wiadomość ta ogarnęła smutkiem mieszkańców tego kraju, bo żal nam za patryarchą panującego naszego Najw. Domu; żal za sędziwym, doświadczonym wodzem, którego prawica była nieraz dzielną Austryi obroną; żal za księciem, którego działalność na wszystkich polach życia społecznego znaczyła i tyle wzorów do naśladowania pozostawiła!

Łącząc żal nasz z żalem całej monarchii i najwyższego domu cesarskiego, zwracamy się do Waszej Ekscelencyi z prośbą, byś raczył wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem Wydział krajowy imieniem tego kraju składa, w drodze właściwej przedstawić u stóp najwyższego tronu.

Nadto uchwalił Wydział krajowy wydelegować prezesa swego p. Chamca, ażeby JE. Panu Namiestnikowi wyraził kondolencyę w imieniu Wydziału krajowego.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 18 lutego b. r.:

1) Zatwierdzić wybór X. Michała Dobrowolskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi i wybór pp. Włodzimierza Guzkowskiego i Leona Steciaka na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu.

2) Ustanowić drugie posady nauczycieli religii rz. kat. i gr. kat. dla szkół ludowych w Jarosławiu od 1 września b. r.

3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Waleryę Fruzińską, starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Skolem; Jana Dyakowa, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworowie; Leona Kwaśnickiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi; Feliksa Sokołowskiego, starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Dolinie; Eugenię Schulmanównę, młodszą nauczycielką szkoły 4-klasowej żeńskiej w Dolinie; Stanisława Borkiewskiego, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Oleszycach mieście; Zygmunta Miarkowskiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły mięszanej w Lubaczowie; Jana Aleksiewicza, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krzywczy; Kamilę Piekarską, młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Bronowicach wielkich; Piotra Wcisłę, nauczycielem w Krzczonowie; Antoniego Wroniewicza w Krzeczowie; Karola Chorążego w Lipnicy Górnej; Zofię Bromilską, starszą nauczycielką i Jadwigę Zawirską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Karola Mikosia, nauczycielem w Tuligłowach; Jana Stolarskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Radymnie; Stanisława Jakubowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Majdanie Sieniawskim; Eleonorę Mieczysławę Zgórkównę, młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Skołoszowie; Maryę Liszkowę, nauczycielką w Rzepienniku Suchym; Kaspra Płonkę, nauczycielem w Białobokach; Gwalberta Kruczka w Mirocinie; Mikołaja Walaszka, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ołpinach; X. Juliana Czuczkiewicza, nauczycielem religii gr. kat. w 5-klasowej szkole w Sądowej Wiszni; Jakóba Mirkę, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Łańcucie; Amelię Graffównę, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Łańcucie; Ludwika Dziadeckiego, starszym nauczycielem i Amelię Wollównę, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Przeworsku.

4) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Stanisława Ziobrowskiego w gimnazyum w Jaśle.

— **Śluby.** W Tarnowie odbył się we wtorek 19 b. m. w katedrze o godz. 6 wieczorem ślub p. Władysława Chudzickiego, adjunkta tamtejszego sądu obwodowego, z p. Maryą Müldnerówną, córką śp. Wilhelma, kupca, i Maryi z Polityńskich Müldnerów. W czasie uczty weselnej, która się odbyła w domu matki panny młodej, wznoszono toasty na pomyślność młodej pary i jej rodziny, tudzież odczytano liczne depesze gratulacyjne od krewnych, przyjaciół i znajomych.

— W sobotę dnia 16 b. m. w parafialnym kościele w Mogilanach pobłogosławił miejscowy proboszcz X. kanonik Walenty Piotrowski związek małżeński p. Aleksandra Radwan Paszkiewicza, porucznika, syna ś. p. Władysława i Heleny z Podlewskich Paszkiewiczów, z p. Michaliną Nowina Konopczanką, córką ś. p. Józefa i Stefanii Konopków.

— **Subsydya dla teatrów.** Jak donoszą *St. Pet. Wied.*, w r. b. teatra rządowe w Warszawie otrzymają 60.000 rs. subsydyum, a instytut muzyczny 7.600 rs.

— **Z Petersburga.** *Kraj* donosi, że r. r. st. Kossowicz, został ostatecznie zatwierdzony w godności prezesa petersburskiego komitetu cenzury.

Petersb. wied. zaznaczają pogłoskę o projekcie wydawania w Warszawie nowej rosyjskiej gazety przez syna wydawcy znanej w swoim czasie *Domasznej Biesiedy* p. Askoczyńskiego. Gazeta ma być wydawana w tonie i kierunku, przypominającym ks. Meszczerskiego.

Według informacyj *Petersb. wied.* specyalna komisya pod prezydencyą jenerała Aleksiejewa pracuje nad zbadaniem położenia i dochodów *Warszawskiego Dniewnika.*

— **Wymiana depesz.** *Kuryer Warszawski* pisze: Przed kilku dniami powtórzyliśmy za *Gazetą Polską* treść telegramu, który otrzymał Henryk Sienkiewicz od grona literatów rosyjskich w Moskwie. Wiadomość tę należy uzupełnić kilku następującymi szczegółami: W dniu 8 b. m. redakcya miesięcznika *Russkaja myśl* święciła piętnastą rocznicę swego istnienia; podczas obchodu tej uroczystości wzniesiono toast na cześć Elizy Orzeszkowej, której powieści w doskonałym przekładzie dość często zdobią karty tego czasopisma. Następnie postanowiono wysłać dwa jednobrzmiące telegramy: jeden do autorki do Grodna, drugi do Henryka Sienkiewicza do Warszawy.

Możemy też dokładniej objaśnić nazwiska osób, które depeszę wysłały: pp. Iwan Iwaninkow, Dr ekonomii politycznej; Michał Korelin, Dr historyi powszechnej; Klemens Timeraziew, Dr botaniki; Aleksander Czuprow, Dr ekonomii politycznej; Witold Ceraskij, Dr astronomii i dyrektor obserwatoryum; Paweł Milukow, magister historyi rosyjskiej; Sergiusz Sobolewskij, Dr literatury greckiej; Iwan Iwanow, magister historyi powszechnej; Mikołaj Aksakow, Dr filozofii — wszyscy profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, a nadto Michał Sablin, redaktor gazety *Russkija wiedomosti*, książę Aleksander Sumbatow, artysta tamtejszego teatru; Ignacy Potapeńko, Dymitr Mamin i Antoni Czechow, beletryści; wreszcie redaktorowie *Russkiej myśli*: Wiktor Golcew, Mitrofan Remezow i Wukoł Ławrow.

Redakcya rzeczonego miesięcznika przedsięwzięła też wydanie wytworne zbiorowych pism Orzeszkowej, z których tom pierwszy zawiera: „Chama“, „Ascetkę“ i „Sielankę nieróżową“; w następnych będzie „Nad Niemnem“.

— **Gladstone** przebywa obecnie w Mentonie, gdzie pędzi bardzo odosobnione życie, zajęty od rana do wieczora czytaniem klasyków greckich i rzymskich, oraz starych kronik i pamiętników; jedynie dla przechadzki i jedzenia przerywa sobie czytanie. Lekarze zalecili, aby ze względu na zdrowie „wielkiego starca“ unikać wszystkiego, coby go wciągało w dyskusyę publicystyczną. Gladstone pozostanie w parlamencie do upłynięcia swego mandatu, a potem wycofa się całkowicie z życia politycznego. Przybyła też do Mentony pani Gladstone, która skończyła już 81 rok życia. Jak wiadomo Gladstone przetłómaczył niedawno ody Horacyusza, a obecnie pomimo swoich lat 86, pracuje nad nowem dziełem literackiem.

— **Procesa Komedyi francuskiej.** Z powodu procesu, wytoczonego przez Dom Moliera byłemu stowarzyszonemu Coquelinowi starszemu, dzienniki francuskie przypominają podobne zatargi innych aktorów. Pierwszą akcyę sądową przeciwko Komedyi francuskiej wszczęła słynna panna Mars w r. 1831, domagając się zwrotu składek. Proces wygrała, lecz nie odniosło to skutku: stan finansowy teatru francuskiego był wówczas „opłakany. Tak samo bez skutku pozostała skarga znakomitego artysty Samsona, który w tymże roku, nie mogąc doczekać się honorarium, poszedł do innego teatru. Po paru latach pogodził się jednak z Domem Moliera i liczne święcił w nim tryumfy. W r. 1845 pani Arnould-Plessy pozwana została o zerwanie układów i wyjazd na gościnne występy do Petersburga. Sąd skazał ją na 100.0000 franków odszkodowania. Pogodziła się i ona z Komedyą i lat wiele uświetniała jej scenę. W r. 1849 podała się do dymisyi słynna Rachel, za co Dom Moliera przed sąd ją pozwał o zerwanie kontraktu. Przed ukończeniem procesu strony pogodziły się ze sobą. Nawet Got, ulubieniec Komedyi francuskiej, który syt chwały, w tych czasach usunął się z pola tryumfów, przed laty trzydziestu miał także zatarg z teatrem francuskim o zwrot składek. Rzecz zakończyła się polubownie. Najostrzejszy charakter przybrało nieporozumienie wielkiej Sary z Domem Moliera. Obraziwszy się na krytykę za niepochlebny sąd o jej grze w *Awanturnicy* Augiera, podała się do dymisyi w roku 1881. Komedya zaskarżyła ją o zerwanie umowy, Sara skazana została na zapłacenie 100.000 fr. w drodze odszkodowania. Stosunki się niezałagodziły. Proces wszczęty przeciwko Coquelinowi o wstąpienie do teatru Renaissance, dzierżawionego przez Sarę, miał się rozegrać w d. 20 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 22 b. m.: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (przedstawienie popularne).

W sobotę 23 b. m.: *Dzisiejsi*, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza; *Barkarola*, obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza; *Na klęczkach*, dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego, oraz *Consilium facultatis*, komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry, syna.

W niedzielę 24 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczno-ludowy w 5 oddziałach A. W. Lasota.

— Dnia 20 lutego pochmurno, trochę śniegu; termometr od —17·4 doszedł do —3·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 21 lutego stan jego był 743·9 mm., termometru —4·7 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 22 b. m.: Katedry św. Piotra w Antwerpii.

W rocznicę.

(Dokończenie).

Major był osaczony. On, który krył się zazwyczaj tak zręcznie pod maską obojętności, zdawał się po raz pierwszy mieć chęć odsłonięcia epizodu swojego życia i swoich myśli. Czynił to hardo, z tą miną nieco wyniosłą, jaką miewał na koniu — opuścił lornetkę i podniósł głowę.

— Zapewne przypuszczacie co innego — rzekł. Jeśli kupuję kwiaty 30 marca, kupuję je dlatego, że w dniu tym, zrządzeniem Opatrzności, uniknąłem największego niebezpieczeństwa, na jakie byłem kiedykolwiek narażony.

— Wierzysz majorze w Opatrzność?

— Widziałem raz jej rządy, a jestem tego pewniejszy, niż że ciebie widzę, pułkowniku.

— A to szczególne! Więc uniknąłeś śmierci?

— Więcej, mój pułkowniku, uniknąłem śmierci mojej matki. Było tak: Lat temu trzy stałem załogą w wschodnich prowincyach. Jak zwykle, otrzymałem uwolnienie na 48 godzin, aby obchodzić rodzinną uroczystość w domu, w którym sam tylko byłem nieobecny, tam, wśród gór, w rocznicę ślubu mojej matki. Muszę cię uprzedzić, pułkowniku, że ile jestem wart, wart jestem jedynie tyle, że jestem bardzo przywiązanym synem. Odstraszają mnie obowiązki życia. Od niektórych uchyliłem się; z wielu innymi mogłem się nie liczyć. Myślcie, co chcecie: czuję, że jestem egoistą i wiem, że to się nie zmieni. Ale pod jednym względem jestem wolny od wszelkiej skazy; tam chronię się, jak w jedyny kąt, przedemną samym warowny: kocham niepojęcie moją matkę. Pomyślcie sobie — te biedne stworzenia — nie mamy czasu uczynić je szczęśliwemi. Jako dzieci, nie rozumiemy ich; później rozdziela nas życie albo śmierć... W ten, czy inny sposób pozostają nam w sercu wspomnienia, podobne do wyrzutów, poczucie niespłaconej tkliwości, jakby zapomnianego długu. I bylibyśmy dość bogaci, aby go wypłacić, ale wierzyciela już nie ma.

— Moja umarła — odezwał się gruby głos szefa.

— Moja także — moja także — moja także!

Mówili z powagą, jeden po drugim; a głos odbity od ścian, drżał jak powrotne wołanie bębna, okrytego krepą.

— Gdybyście znali tę, o której mówię, tak wątłą, tak nie pamiętającą o sobie, że nakładała na siebie wobec nas obowiązki większe, niż starczyły jej dnie, że czuwała nad nami wieczorami, niepokojąc się, jakiem będzie dla nas, śpiących, jutro, tak piękną jeszcze, o rysach tak delikatnych pod przepaską białych włosów. Przyszedłem bowiem na świat dość późno, a że poszła za mąż młodo, obchodziliśmy uroczystość pięćdziesiątej rocznicy ślubu. Miałem przyjechać o godzinie siódmej minut dwanaście na przystanek, gdzie oczekiwali mnie ojciec i matka. Wyjeżdżali zawsze naprzeciw — mój ojciec, suchy, nerwowy, chodzi na straży po platformie szybkimi krokami; moja matka, wtulona w głąb staroświeckiej karety, o spuszczanym stopniu.

— To ty, mój Jakubie?

— Tak, to on, Elo, masz go; dzielnie wygląda!

Wsiadłem do pociągu po rannych ćwiczeniach i zasnąłem. Mój czarny pudel, którego wszyscy znacie, ułożył się przy nogach, na przedniej ławce przedziału pierwszej klasy. Kiedy zasypiałem, przypominałem sobie, że naprzeciw siedział tylko jeden pan we futrze i czytał dziennik.

Nagle obudziły mnie gwałtowne wstrząśnienia. Wagon poczyna tańczyć, rozbijając się o szereg przeszkód. Wszystkie ściany trzeszczą. Jest noc. Lampa zapalona, ale knot utopiony w oleju, tli się zaledwie. Pojmuję, że się wykolejamy. Chwytam psa i wsuwam się w głąb poduszek. W tej chwili spostrzegam nieznajomego towarzysza, który zerwał się i trzymając w kurczowo zaciśniętych rękach pręty przy siatkach, jęczy ze strachu. Wołam:

— Połóż się pan! — połóż się pan. Chcesz się dać przepiłować?

Lampa gaśnie. Straszliwe wstrząśnienie — potem wagon podnosi się gwałtownie w górę jak okręt kołysany falą. Teraz jeszcze czuję we wszystkich nerwach to drżenie jednego koła, obracającego się w próżni nademną i zgrzyt drugiego po żelaznych blachach. Dalej krzyk przerażający, stłumiony, obok mnie. Znajduję się w postawie stojącej, w wagonie przewróconym na bok, z nogami na podparciu przy oknie. Dwie ściany przedziału zbliżyły się tak dalece, że sukno, któremi są obite, ciśnie mnie ze wszystkich stron. Górą przedostaje się ostry dym, wiatr i czerwone błyski. Macam rękami. Napotykam na otwór. Zapewniam was, panowie, że w podobnym wypadku ogarnia ludzi obłęd. Myślę tylko o ocaleniu psa. Chwytam go i wyrzucam na zewnątrz. Siłą pięści, raniąc się odłamkami szkła, wspinam się do drzwi, które stały się dachem. Jesteśmy na dworcu, w pośród natłoku przedmiotów czarnych, potrzaskanych, przerażających, oświeconych jeziorem czerwonego węgla, rozsypanego po torze. Wzdłuż dwuchset metrów, naprzód i wstecz, pełno ludzi, którzy biegną, krzyczą, nawołują się. Dwie lokomotywy, wbite jedna w drugą i uniesione w górę zderzeniem, rozdzielają ich na dwa odłamy. Nikt się nie zbliża z obawy przed kotłami, które mogą pęknąć. Świszczą i dyszą, jak olbrzymie potwory o kształtach ginących w ciemnościach i duszą się w potężnych zapasach. Nie mam żadnej nadziei pomocy. Wydobywam się sam, po kołach, przez bamulce, przez popękane sztaby i zawiasy, rozdzierające mi dłonie. Człowiek jakiś biegnie z latarnią. Stawia ją na ziemi. Spostrzegam już naokoło trzy trupy i słyszę błagania:

— Tutaj! tutaj! światła!

Latarnia nie porusza się. Uderzam się w czoło. Zapomniałem szabli i małej walizki z rosyjskiej skóry. I wracam się — tak, wracam się, aby ją odnaleść. I nie przychodzi mi nawet na myśl mój towarzysz. I kiedy spuszczam się przez otwór, jeszcze bardziej ścieśniony, zapalam zapałkę i widzę tego nieszczęśliwego... kolana stłoczone między ławkami, wije się, wodzi błędnemi oczami, jęcząc:

— Zabijcie mnie! Dobijcie mnie!

Nie chcę panom opowiadać szczegółowo całej tej okropnej sceny. Zabitych było dziesięciu; między nimi naczelnik stacyi. Drugi urzędnik był także ranny. Trzeba było czem prędzej telegrafować do dwóch sąsiednich stacyj, aby żądać pomocy i wstrzymać pociągi, które mogłyby iść tym samym torem. Umiałem obchodzić się z aparatem telegraficznym. Wszedłszy do sali, obróconej na ambulans, spojrzałem na nazwę stacyi: poprzedzała właśnie moją stacyę, cel mojej podróży. I przyszła mi myśl straszna, że, przesyłając wiadomość, zabiję matkę, która mnie oczekuje. Widziałem staruszkę, w głębi karety, jak przechyla się nad drzwiczkami, zaniepokojona spóźnieniem, dopytuje się — a w końcu pada, rażona ciosem śmiertelnym... Tymczasem uprzedziłem drugą stacyę, tę, którą minęliśmy. W końcu zadzwoniłem, aby zawiadomić naczelnika drugiej stacyi. Palce nie mają siły poruszać tłoczków. Telegrafuję: „Hrabia de Brulmont, ocalony, uwiadamia...“

Po upływie dwóch godzin nadeszła pomoc. Mogłem jechać. Pobiegłem, bez namysłu, wiedziony jakby instynktem, ku przednim wozom, gdzie znajdowały się moje bagaże. Zawsze ten zmysł własności, zawsze to „moje“, które idzie za nami w ślad, wśród klęsk i niedoli bliźnich! Sterczał tylko stos podruzgotanych szczątków. Walizka moja zgnieciona na miazgę wraz z dwudziestu innemi. Na wierzchu leżał tylko — kosz z moim bukietem, sam, jeden nienaruszony. Otwarłem go — przejęła mnie radość dziecinna, tak silna, że nie rozumiałem całego jej okrucieństwa: Kwiaty świeże mieniły się dobranemi barwami, kwiaty, które jej sprawiają taką radość! Przeskoczyłem tor, wpadłem na ścieżkę, potem na drogę, i szedłem, tak szybko, że nigdy zapewne przedtem nie przebyłem w tak krótkim czasie tej drogi... z bukietem w ręku, z duszą, przepełnioną bezładnemi wizyami. Spostrzegłszy naczelnika stacyi, wołam: „Czy przyjechali?“ Pyta mię o nowiny; nie poznał mnie. „Ale odpowiadajże pan! Mój ojciec, matka, gdzie są? Czy dowiedzieli się o wypadku? Byli tam, w karecie, o godzinie siódmej, dwanaście. Odpowiadajże pan wreszcie!“ Zbliżył latarnię do mojej twarzy: „Ach! przepraszam, pan hrabia! Nie, przyjechali. Pytali się, czy pociąg niespóźniony. W tej chwili nie było jeszcze sygnału. Odpowiedziałem — co było prawdą — że od trzech dni wydano polecenie, aby pociągi pospieszne nie zatrzymywały się na naszej stacyi. Zaraz odjechali.“

Panowie, nigdy nie czułem w sercu większej wdzięczności. Dwadzieścia minut potem wchodziłem do sali jadalnej, oświetlonej dwoma odświętnymi kandelabrami. Ojciec i matka siedzieli naprzeciw siebie, przy stole jeszcze nakrytym, zasłanym obrusem z różowemi girlandami, rozścielanym nie częściej jak raz do roku. Oczekiwali mnie spokojni, rozmawiając; moje nakrycie było również przygotowane. Z szelestem otwierających się drzwi powstali oboje. Pierwsza była przy mnie matka. Szła naprzód z wyciągniętemi ramionami, z twarzą, która promieniała radością słodką, pogodną, jasną, spoczynkiem, wolnym od wstrząśnień. „Mój mały biedaku! Jaki ty musisz być głodny! Nie napisałeś nam, że pociągi pospieszne już się nie zatrzymują! Wyjechaliśmy naprzeciw o godzinie siódmej dwanaście, a ty przyjeżdżasz następnym pociągiem. Mówiliśmy właśnie z ojcem, że powinniśmy się na ciebie gniewać; ale ja się nie gniewam, chodź! Uściskaj mnie!“ Potem zauważywszy we mnie coś niezwykłego, zapewne w wyrazie twarzy: „Czy nie zdarzył się jaki wypadek? Mów prędko!“ — „Tak, ale ja ocalałem“. Patrzała na mnie chwilę z nieopisaną czułością, nie tracąc spokoju, tylko nieco bledsza. „Nic nie mogło cię spotkać mój mały, w dniu mojej pięćdziesięcioletniej rocznicy. Siadaj. Odpasz szablę i opowiedz nam wszystko przy obiedzie. Nie będę się bała“. Pułkowniku, raz tylko w życiu płakałem. I to było tego wieczora; od tego czasu 30 marca podwoiłem wielkość moich bukietów.

Czterej oficerowie, którzy słuchali Brialmonta, nie poruszyli się z miejsc. Siedzieli wszyscy, ogromni, z ściągniętemi brwiami, jakby w ich głowach rodziła się z mozołem nowa idea. Pułkownik powstał.

— Dzielna kobieta! rzekł głosem, jak grzmot. Zaprowadzisz mnie do niej, majorze!

A kiedy major de Brialmont, który odzyskał już swój spokój, zamknięty, ostrożny, trochę drwiący, odrzekł:

— Ależ, mój pułkowniku...

— Powtarzam, że mnie pan zaprowadzisz! Chcę ją poznać, tę kobietę!

I wyszedł groźny, ze łzą w oku.

René Bazin.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Dr Tadeusz Wojciechowski czytał rzecz p. t.: *O Piaście i piaście.* Przy pracy i poszukiwaniach za innemi sprawami i osobami, napotkał autor w źródłach XII i XIII w. kilkakrotne wzmianki o urzędnikach dworskich, których ówczesna łacina nazywała paedagogus albo nutritor. Okazało się przytem, że te dwie nazwy łacińskie, to synonimy jednego dygnitarstwa i że im głębiej wstecz, tem wyższe było znaczenie tego urzędu, tak, iż na początku dwunastego wieku znaczył tyle co komitat pałacowy. Na pytanie: jaki mógł być polski tytuł tych pedagogów nutrytorów, nasuwała się odpowiedź, że nazywali się piastami, co też autor stara się poprzeć różnemi argumentami. Stosując ten domysł do Piasta, ojca Ziemowita i protoplasty dynastyi, mniema autor, że tym sposobem zdoła wyjaśnić kilka ciemnych punktów przeszłości bardzo odległej, a nawet ocalić historyczność niektórych szczegółów tradycyi — np. Chociszko, mniemany ojciec Piasta — które dotąd poczytano za baśń. Rezultat rozprawy jest pod względam logicznym wnioskiem, opartym na dwóch premisach: 1) że nie było imie-

nia osobowego Piasta, 2) że był wysoki urząd piastowniczy, znany też pod różnymi tytułami prawie we wszystkich średniowiecznych państwach słowiańskich i germańskich. A ztąd wynika, że ojciec Ziemowita — jeżeli nie sam Ziemowit, zanim objął panowanie, był naprzód piastem poprzedniego księcia. Następnie prof. Dr Stanisław Smolka czytał rzecz pt.: „Czas powstania dawnego Rocznika kapitulnego krakowskiego“. Według prof. Wojciechowskiego (Pamiętnik Akad. Umiej., Wydz. filol. i filozof. hist. tom IV, str. 227 nn.) dawny Rocznik kapitulny krakowski powstać miał około r. 1100, przez połączenie najstarszego rocznika frankońsko-polskiego, spisanego na tablicach paschalnych, z zapiskami krakowskiemi (*Ant. notae Cracovienses 1027—1082*). Autor wykazuje, że wspólna podstawa Rocznika kapitulnego i Rocznika świętokrzyskiego dawnego sięga nie do r. 1091, lecz co najmniej do r. 1113, a prawdopodobnie do r. 1119, że zatem stary R. kapit. krak. nie mógł być założonym przed r. 1113 lub 1119; niektóre okoliczności przemawiają zdaniem autora za czasem około r. 1135. Być może, że zapiski krakowskie, przeprowadzone przez biskupa Lamberta (1082—1101), doczekały się kontynuacyi, która także weszła w skład starego R. kapit. krakowskiego; niejedna zresztą zapiska nowego R. kapit. krakowskiego z czasu 1100—1130 mogła być dodana z pamięci przy założeniu starego Rocznika.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Grażdaninie*:

„W ministeryum spraw wewnętrznych poruszono myśl wydania tymczasowych przepisów co do osiadania w gubernii wołyńskiej osób pochodzenia nierosyjskiego, nim wydane będzie nowe prawo o poddaństwie rosyjskiem. Kwestya ta powstała ztąd, że przy stosowaniu zatwierdzonych Najwyżej dnia 14 marca 1892 r. przepisów tymczasowych, tyczących się osiadania w gubernii wołyńskiej osób, pochodzenia nierosyjskiego, wynikły w praktyce poważne trudności i nieporozumienia, zasadzające się na tem, iż większość przybyszów zagranicznych, którzy zamieszkali po za obrębem miast w gubernii wołyńskiej przed wydaniem wymienionego powyżej prawa i którzy przyjęci zostali w poczet członków gromad miejskich lub wiejskich, dzierżawili grunta i całe majątki od obywateli, z chwilą zaś wydania przepisów z dnia 14 marca 1892 r., nie mogąc odnowić kontraktów dzierżawnych po wyekspirowaniu dotychczasowych, podlegaćby winni wydaleniu z granic gubernii. Tymczasem usunięcie tak znacznej ilości przybyszów zagranicznych przed zorganizowaniem ruchu przesiedleńczego włościan z gubernij wewnętrznych na Wołyń, musiałoby odbić się bardzo niekorzystnie na interesach miejscowych właścicieli ziemskich, którzy, wobec braku reflektantów na swoje grunta, utraciliby ustaloną już cyfrę dochodów ze swoich majątków. Pod wpływem zaś tej ostatniej ewentualności zmniejsza się jednocześnie przechodzenie gruntów z rąk osób pochodzenia polskiego w ręce nabywców rosyjskich, którzy od chwili wydania w mowie będących przepisów nie kwapią się z nabywaniem majątków w gubernii wołyńskiej. Z tych wszystkich względów ministeryum spraw wewnętrznych, pragnąc zapobiedz gwałtownej zmianie warunków ekonomicznych miejscowej własności ziemskiej, projektuje, aby tymczasowe przepisy z dnia 14 marca 1892 r. stosować do dzierżawców-obcokrajowców jedynie stopniowo, a zarazem proponuje, by wszystkim przybyszom zagranicznym, którzy osiedli w gubernii wołyńskiej przed dniem 14 marca 1892 r. i przyjęci zostali w poczet gromad miejskich i wiejskich, pozostawić prawo odnawiania na zasadach ogólnych swoich zobowiązań dzierżawnych na termin nie dłuższy nad lat 10 od dnia, w którym nastąpi ogłoszenie przepisu niniejszego.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu klubu Hohenwarta oświadczył Hohenwart, iż żądanie Słoweńców w sprawie gimnazyum cylejskiego, jest zupełnie usprawiedliwione, odpowiada tak ustawom zasadniczym państwa, jak i cywilizacyjnym dążnościom Słoweńców. Za znaną uchwałą klubu w tej sprawie, głosował także obecny na posiedzeniu minister Falkenhayn.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt ustawy o budowie dwóch gmachów na pomieszczenie instytutów medycznych i jednego instytutu fizykalnego przy Uniwersytecie we Lwowie; projekt ustawy o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego na handel domokrążny; dalej dodatkowe żądanie ministerstwa oświaty podwyższenia w preliminarzu oświaty dodatków na poparcie wyższych zakładów naukowych żeńskich o 8.000 złr.

Nowo-wybrani członkowie Izby: hr. Attems, X. Fischer, Lorber i Andrzej hr. Potocki złożyli ślubowanie poselskie.

Z porządku dziennego odczytano następnie liczne petycye.

Dep. Steinwender interpeluje ministra skarbu, dlaczego dla ostatniej pożyczki wybrano typ czteroprocentowy, dlaczego pośrednictwo przekazane zostało konsorcyum bankowemu i dlaczego emisya nastąpiła o $2^1/_4$ poniżej kursu dziennego.

Po dalszych interpelacyach przystąpiono do obrad nad petycyami.

Wiedeń 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów nowo-zamianowani członkowie złożyli ślubowanie. Następnie przedsięwzięto wybory uzupełniające do kilku komisyj. Następne posiedzenie Izby nie jest jeszcze oznaczone.

Wiedeń 21 lutego. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu, na którem obecni byli także ministrowie Windischgrätz, Bacquehem i Plener, pozycye: tytoń, sól, rada państwa, trybunał państwa, dwór i kancelarya gabinetowa. Przy rozdziale „tytoń“ podniósł minister skarbu, że wydatki zarządu tytoniowego na poprawę bytu robotników wynosiły w roku zeszłym 19.000 złr. Spoczynek niedzielny przestrzegany jest w fabrykach cygar ściśle według przepisów ustawy. Przy rozdziale „sól“ oświadczył Plener, że istryjska sól ma przed sobą widoki przyszłości, obecnie jednak w handlu wschodnim tworzy sól sycylijska silną konkurencyę. Organizacya handlu solnego przez galicyjski Wydział krajowy ma na celu uczynić w kraju ceny szczegółowej sprzedaży soli niższe i równomierniejsze. Zupełne wykluczenie wolnej konkurencyi jest niemożliwe wobec ustawą zapewnionej wolności handlu solą.

Przy tytule „fundusz dyspozycyjny,“ zaznaczył prezes ministrów Windischgrätz, że podwyższenie tej pozycyi z 50,000 na 100,000 złr., pozostaje w związku z podwojeniem się całego preliminarza budżetowego; zresztą w porównaniu z węgierskim, jest austryacki fundusz dyspozycyjny bezwzględnie i względnie niższy. Celem funduszu dyspozycyjnego jest potęgowanie, pogłębianie i umacnianie austryackiej idei państwowej, oraz pieczа nad rozwojem austryackiego świadomego poczucia państwowego w prasie. Ideę tę dzierży wysoko większa część publicystyki. W odpowiedzi na oświadczenia mowców młodoczeskich podnosi prezes ministrów, że jest jego najgorętszem życzeniem doprowadzić reformę wyborczą do pomyślnego rezultatu. Mowca prosi, aby wziąć pod rozwagę program reformy wyborczej w całej jego rozciągłości i oszczędniej szafować zarzutem opieszałości. Wobec zarzutów, że w pracy ustawodawczej nie można zaznaczyć żadnych postępów, wskazuje prezes ministrów na zachowanie się opozycyi, która wszelkimi sposobami utrudnia ustawodawczą działalność parlamentu, nie chce reformy podatków i ustroju sądowego, a za najważniejszą kwestyę uważa jedynie reformę wyborczą. Wobec twierdzenia, że ostatnie sesye sejmowe uwydatniły tylko zaostrzenie się narodowych przeciwieństw, konstatuje prezes ministrów, że obrady i uchwały niektórych sejmów, sprowadziły złagodzenie narodowościowych przeciwieństw, a szczególniej rozprawy w sejmie morawskim. Co do ataków w czeskim sejmie przeciw namiestnikowi czeskiemu, szczególniej z powodu jego ostatniej mowy sejmowej, oświadczył prezes ministrów, że każdy, a tem więcej c. k. namiestnik, ma prawo i obowiązek bronić przed ciągłemi napaściami swojego stanowiska, urzędu i osoby. Prezes ministrów odpiera zarzut niepokojowego stanowiska półurzędowych dzienników, które w ocenianiu politycznych kwestyj, mają zaleconą najściślejszą przedmiotowość. Niesłuszną jest również uwaga jednego z młodoczeskich posłów, jakoby utworzenie obecnej większości, było rewolucyą przeciw projektowi, wniesionemu za zezwoleniem Korony przez poprzedni rząd; całą odpowiedzialność bowiem za projekt ponosi wyłącznie rząd.

Poruszając kwestyę stanu wyjątkowego w Pradze, oznajmił prezes ministrów, że podobnie jak rząd nie powziął lekkomyślnie decyzyi co do zaprowadzenia wyjątkowego stanu, tak również nie przewlecze lekkomyślnie chwili jego zniesienia. Rząd pragnie najgoręcej pomyślnej poprawy stosunków w Czechach; polepszenie jednak zależy od dobrej woli i od wspólnej działalności wszystkich czynników publicznego życia. Faktem jest stanowczym, że rządowi nie brak dobrej woli. Rząd starać się będzie, jak wszędzie, tak i tam, opierając się na podstawie istniejących ustaw, sprostać trudnym zadaniom według sumienia i najlepszej wiedzy.

Dep. Morsey i Piniński przemawiali za funduszem dyspozycyjnym. Piniński podniósł, że sesya galicyjskiego sejmu jest dowodem pokojowej wspólnej pracy obu narodowości w Galicyi.

Komisya uchwaliła fundusz dyspozycyjny 14 głosami przeciw 5, oraz wszystkie tytuły rozdziału „Rada ministrów.“

Wiedeń 21 lutego. Dziś rozpoczęły się obrady wiecu reprezentantów miast. Burmistrz Grübl zainaugurował wiec trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Reprezentowane są wszystkie stolice krajowe z wyjątkiem Pragi, która odmówiła swego udziału ze względu na zasadnicze federacyjne i autonomiczne stanowisko. Zgromadzenie wystąpiło z żałobną manifestacyą z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta i upoważniło burmistrza do złożenia wiadomości o tem u stóp tronu.

Wiedeń 21 lutego. Z powodu śmierci arcyks. Albrechta nadchodzą ze wszystkich stolic krajów koronnych i od wszystkich rad municypalnych obu połów monarchii manifestacye głębokiego współczucia i żałoby.

Arco 21 lutego. Według najnowszych dyspozycyj, przewiezienie zwłok arcyksięcia Albrechta nastąpi w sobotę w nocy; do Wiednia na dworzec kolei południowej przybędą zwłoki w niedzielę o g. 10 w nocy.

Od wszystkich monarchów i rodzin panujących nadeszły telegraficzne kondolencye. Liczba telegramów przenosi 3000.

Arco 21 lutego. Wczoraj nadszedł tu program ceremonii odwiezienia zwłok śp. arcyksięcia Albrechta. Pogrzeb w Wiedniu odbędzie się we wtorek o godzinie 3 popołudniu. Cesarz weźmie udział w pochodzie, który wyruszy przez zewnętrzną bramę Burgu. Do Arco przybędzie deputacya jenerałów i kawalerów orderu Maryi Teresy, jako straż honorowa. W tym samym celu przyjechać ma dzisiaj naczelny komendant marynarki admirał bar. Sterneck i szef sztabu jeneralnego fm. bar. Beck.

Wczoraj rano dokonał zabalsamowania zwłok prof. Weichselbaum w obecności lekarza przybocznego Dra Hübla i lekarza powiatowego Dra Segale'a. Następnie złożono zwłoki na katafalku w salonie herbacianym, położonym na parterze bezpośrednio pod pokojem, w którym arcyksiążę zakończył życie. Salon ten, z pięknym widokiem, był miejscem, gdzie zmarły najchętniej przebywał. Zwłoki ubrane są w mundur marszałkowski; ręce złożone na piersi, trzymają hebanowy krucyfiks. Po ustawieniu katafalku odprawili obecni arcyksiążęta i arcyksiężniczki oraz inni książęta i członkowie arcyksiążęcego dworu, modlitwy żałobne przy trumnie. Dzisiaj o godz. $9^1/_4$ odbyło się nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli arcyksiążęta i arcyksiężniczki ze świtami.

Arco 21 lutego. Arcyksiążęta, arcyksiężne i księstwo wirtembercy, po mszy żałobnej odprawili modlitwy przy trumnie arcyksięcia. Dopiero potem publiczność dopuszczona została do komnaty żałobnej.

Pogłoski, jakoby w uroczystości złożenia zwłok arcyksięcia do grobu, mieli wziąć udział osobiście królowie saski i portugalski, nie zostały dotychczas potwierdzone.

Praga 21 lutego. Przed gmachem szlacheckiej resursy zebrała się gromada 25 uczniów szkoły przemysłowej. Jeden z nich rzucił w okno resursy jakiś ciężki przedmiot, który zbił szybę od framugi okna. Drugi pocisk wpadł do pokoju, w którym siedział namiestnik i kilku członków resursy. Okazało się później, że do resursy rzucono klamką, odpiłowaną od drzwi.

Buda-Peszt 21go lutego. Przerwy komunikacyjne w skutek dzisiejszej odwilży zostały usunięte.

Berlin 21 lutego. Parlament uchwalił na wczorajszem posiedzeniu bez dyskusyi w trzeciem czytaniu wniosek, żądający zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Przeciw wnioskowi głosowali konserwatyści, partya rzeszy i narodowo-liberalni. Centrum powitało uchwałę oklaskami.

Berlin 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się druga debata nad wnioskiem Pachnickiego, w sprawie reprezentacyi ludów w Radzie związkowej. Pełnomocnik związkowy Oertzen oświadcza, że meklemburskie sprawy należy zostawić Meklemburczykom. Meklemburczycy są zupełnie zadowoleni. Dep. Richter zaznacza kompetencyę państwa. Wynik wyborów i niedawne zgromadzenie w Rostocku dowodzą, że wszyscy Meklemburczycy bynajmniej nie są zadowoleni. Mowca wspomina o wielkości emigracyi z Meklemburgii i o nieporządkach w urzędach finansów. Ludność księstw meklemburskich oddawna byłaby wymarła, gdyby się nie rodziło tak wiele dzieci nieślubnych. Mowę Richtera przerywała kilkakrotnie burzliwa wesołość po lewicy i żywe okrzyki protestu z prawicy.

Dep. Buchka protestuje przeciwko niesłychanej formie krytyki meklemburskich stosunków ze strony dep. Richtera i wyjaśnia, że niema potrzeby występowania przeciwko Meklemburgowi. Gospodarka finansowa jest bardzo dobra. Dawna stanowa konstytucya jest ludności bardzo miła i nie przeżyła się. Mowca oświadcza w końcu, że podobnie, jak on, myśli cały lud meklemburski. (Oklaski na prawicy).

Dep. Pachnicke powołuje się na liczne pisma, jakie otrzymał z Meklemburga, a które wywierają wrażenie. Wniosek będzie oczywiście ponawiany. Dep. Bernhard sądzi, że jeszcze w tym roku nie będzie można zająć się sprawą konstytucyjną. Dep. Winterer zauważa, że reprezentanci Alzacyi i Lotaryngii nie chcą alzackim i lotaryngskim chłopom przynosić podarunku, którego ci sobie nie życzą. Pełnomocnik związkowy Oertzen oświadcza, że zakłada protest przeciwko oburzającym i wszelkiemu poczuciu przyzwoitości ubliżającym wywodom dep. Richtera. (Wielki hałas po lewicy. Głosy do porządku. Hałas, jaki powstaje w Izbie przygłusza dalsze słowa mowcy).

Prezydent Levetzow wyraża żywe ubolewanie z powodu, iż od stołu Rady związkowej padły słowa, które nie są w zgodzie z regulaminem Izby. (Żywe oklaski po lewicy).

Dep. Lieber oświadcza, że centrum głosować będzie przeciwko wnioskowi Pachnickiego, oraz przeciwko pokrewnym wnioskom dep. Anckera i Auera.

W głosowaniu wniosek Pachnickiego odrzucono przeciwko głosom wolnomyślnej partyi ludowej, wolnomyślnego zjednoczenia, demokratów socyalnych i większej części partyi narodowej. Wnioski dep. Anckera i Auera zostały również odrzucone.

Berlin 21 lutego. *Kreuz Ztg* donosi, że audytor Heinrich, który prowadził śledztwo przeciw mistrzowi ceremonij Kotzemu, ciężko zachorował. Wskutek tego odroczono posiedzenie wojennego sądu.

Paryż 21 lutego. Cesarz austryacki wystosował do prezydenta rzeczypospolitej następującą depeszę: Raczy pan przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za serdeczne wyrazy żywego współczucia z powodu bolesnego ciosu, jaki dotknął moją rodzinę. Proszę mi wierzyć, że ten nowy dowód sympatyi wzruszył mię głęboko.

Londyn 21 lutego. Biuro Reutera donosi z Hong-kong: Wskutek groźnego położenia, opuszczają wszyscy kupcy Formozę. Przybyły tu okręt handlowy donosi, iż eskadra japońska krąży w okolicy Formozy.

Londyn 21 lutego. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Magazyn prochowy fortu Takao na wyspie Formoza wyleciał w powietrze. Podczas katastrofy zginęło dwa tysiące osób.

Londyn 21 lutego. *Times* podaje z Kairu wiadomość, że położenie w Aleksandryi stało się groźne. Dzienniki miejscowe zwracają uwagę na proroctwo rozpowszechnione pomiędzy krajowcami, że w przeciągu święta ramadanu będzie nastąpi wielka rzeź Europejczyków. Zachowanie się niższych klas ludności miejscowej wobec Europejczyków, a mianowicie wobec żołnierzy i marynarzy, jest wyzywające. Niepokojącem objawem jest również pojawienie się licznych Beduinów w okolicach miasta.

Stuttgart 21 lutego. Mowa tronowa, którą król otwarł sejm, stwierdza, że wskutek zwiększonego ciężaru podatkowego budżet niedoborem zamyka się. Mowa tronowa zapowiada zasadniczą reformę podatkową, z progresywnym podatkiem dochodowym, opodatkowanie wędrownych przedsiębiorstw, nową organizacyę podatków gminnych, podział prowincyi, nowy przepis o budowie kilku linij kolejowych, ustawę o wyborze kolegialnym naczelników większych miast oraz ustawę o podniesieniu chowu bydła i zabezpieczeniu od gradu.

Petersburg 21 lutego. Od pewnego czasu objawia się wśród rosyjskich przemysłowców żywy ruch przeciw wprowadzaniu ośmiogodzinnego czasu pracy w fabrykach i warsztatach, będących ich własnością. Kilku fabrykantów zaczęło już z niebezpieczeństwa ośmiogodzinną pracę, nie zniżając płacy.

Ateny 21 lutego. Król wyraził cesarzowi austryackiemu telegraficznie swoje współczucie z powodu śmierci arcyks. Albrechta, a nadto polecił ministrowi ceremonij złożyć w swojem imieniu kondolencyę austro-węgierskiemu posłowi baronowi Kosjekowi. U barona Kosjeka byli również dla wyrażenia współczucia: wielki ochmistrz dworu, adjutanci króla, prezes ministrów i inni dygnitarze.

Waszyngton 21 lutego. Opozycyjne stronnictwo senatu postanowiło przeprowadzić głosowanie nad rezolucyą Walcotta. — Rezolucya oświadcza, że dobrobyt Stanów Zjednoczonych wymaga stosunku 16 : 1 w wolnem biciu srebra; dziś wobec ważności projektów budżetowych, przedłożonych kongresowi, mniema senat, że sprawa ta nie powinna więcej być obradowaną podczas obecnej sesyi. Zgodnie z tą uchwałą, sprawa ta łączy się z wnioskiem Jonesa o nieograniczonem wolnem biciu srebra.

Filadelfia 21 lutego. Republikanin Warwick został wybrany majorem większością 55.000 głosów, jakkolwiek liczba głosów republikańskich zmniejszyła się wskutek zajadłego sporu pomiędzy republikańskimi frakcyami. Republikanie przywiązują wielką wagę do wyboru Warwicka.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	102 —	Anglobank	181 —
" srebrna "	102 05	Union	327 —
4% złota	125 55	Bankverein	158 50
4% koronowa	101 10	Akcye Länderbank	287 60
Akcye ban. austr.-w.	1091	" kol. Kar. Lud.	220 25
" kredytowe	410 90	" " lwowsko-czerniow.	310 50
Londyn	123 95	" " południ.	106 12
Napoleony	9 82	Elbethal	276 25
Dukaty	5 82	Nordbahn	3460
Marki	60 47½	Staatsbahn	396 —
4% Renta węg. kor.	99 45	Alpin	91 —
4% " " złota	124 20	Akcye tytoniowe	242 25
Losy prem. węg.	162 —	Ruble	132 75
Losy tureckie	73 70		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 21 lutego.

Banknoty austr.	165 —	4% Listy likw. pols.	67 50
Krótki Wiedeń	164 95	Renta włoska	89 50
Banknoty ros.	219 55	Akc. austr. kred.	260 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 lutego.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	182 75	183 75
Marki niemieckie za 100	60 30	60 80
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 20	102 —
5% " " " z 10% prem.	110 20	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 80
4% " " " " 41 let.	97 90	98 50
4% " " " " koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 70	101 40
4% " " kraj. koron.	97 30	98 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 —	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 75	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 50	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	97 80	98 50
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
6% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 —	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	450 —	460 —
kolei Karola Ludwika	218 —	221 —
" lwowsko-czerniowieckiej	310 —	314 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	28 —
" Stanisławowa	45 50	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 30
" " węgierskie	11 80	12 50
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	460 —	460 —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% " " hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 80	101 50
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4½% " " " "	97 80	98 50
4% " " " " 56 l.	97 70	98 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 80	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 80
4½% " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 25
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 lutego.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
$4^2/_{10}$% papierowa	101 95	102 15
$4^2/_{10}$% srebrna	102 10	102 30
4% złota austryacka	125 55	125 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 05	124 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	98 45	99 45
4½% pożyczki krajowej galic.	101 75	— —
4% " " "	97 75	98 40
4% propinacyjne galicyjskie	97 75	98 75
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	119 —	119 50
4% " " " " 1889	119 —	119 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% " " " "	101 25	101 90
4½% " " " "	100 30	100 60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% " " " "	98 50	— —
4% " " " " 56 l.	98 50	99 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 50
4% austro-węg. banku	100 10	100 90
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	135 25	136 25

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% " Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% " Lwów-Czern. opodat.	95 35	96 35
" " nieopod.	99 50	100 —
3% " południowej	175 25	176 25
4% " węgiersko-galicyjskiej	98 25	99 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	181 —	181 50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	159 —	160 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	555 —	556 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	498 75	499 75
galic. banku hipoteczn. 200 "	457 —	463 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	286 30	287 10
austro-węgiersk. banku 600 "	1089	1095
Unionbanku 200 "	328 25	329 —
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alföldа 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3460	3470
" Koszyce Bogumin 200 "	200 —	201 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	310 50	311 50
" państwowej 200 "	395 50	396 50
" południowej 200 "	106 25	106 75
" węgier.-galicyjskiej 200 "	209 25	210 25
" węg. półn.-wschod. 200 "	207 —	209 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	91 —	91 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	240 50	241 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 50	153 50
" " 1860 " 500 "	159 20	160 —
" " 1860 " 100 "	165 50	166 50
" " 1864 " 100 "	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	162 25	163 25
" regul. Cisy	153 50	154 50
austr. regul. Dunaju	134 50	135 —
miasta Wiednia z r. 1874	177 50	178 —
serbskie 100 frankowe	43 50	44 50
tureckie	73 —	73 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 20
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 70
" węgierskie	12 20	12 50
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 85	5 87
20-frankówki	9 83	9 84
Funty szterlingi angielskie	12 39	12 43
Marki niemieckie	60 60	60 65
Ruble papierowe	133 25	133 75

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.
Wiosenny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 10 marca 1895 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą umieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12go marca 1895 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". (353-2-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 8 lutego 1895 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	do **Oświęcimia.**
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	do **Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku	do **Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa 10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku	do **Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku	do **Żywca.**
6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7.25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	do **Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ Płasz. 5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa	z **Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcima.**
2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	ze **Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ Płasz. 4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa	z **Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-31-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*